

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolportery po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczn.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

REJENT JÓZEF BRUDNICKI

otworzył kancelarię w Płocku przy ul. Tumskiej, w domu dra Brzozowskiego.

OGŁOSZENIE.

Nowa parowa fabryka cegły w Górach, należących do dominium majoratu Brwilno, w pow. Gostyńskim, gub. Warszawskiej, w odległości trzech wiorst od Płocka przy szosie—poleca cegłę budowlaną, oraz przyjmuje zamówienia na warunkach.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	4 listop.	Karola Borom.	Mściwoja
Niedziela	5 "	Zachar. Elżbiety Sławomira bl.	
Poniedziałek	6 "	Leonarda, Feliksa	Wszewłada
Wtorek	7 "	Nikandra	Zytomira
Sroda	8 "	Gotfryda	Sedziwoja
Czwartek	9 "	Teodora	Pogodara
Piątek	10 "	Andrzeja z Aw.	Lubomira

Wschód słońca o godz. 7 m. 6.
Zachód słońca o godz. 4 m. 21.

Wysok. wody na Wiśle d. 31 paźdz. 3 stóp 8 cali.
pod Płockiem. d. 1 listop. 3 " 7 "
d. 2 " 3 " 6 "
d. — " — " — "

Temperat. w Płocku: D. d. 31 paźdz. 14,4 9,4 8,4
d. 1 " 4,8 8,8 4,8
d. 2 " 2,6 10,8 7,8
d. — " — " — "

Deszczu spadło: d. 31 paźdz. 6,2 mm.

Jarmarki: W gub. płockiej: 7 listop. w Płocku, w Rypinie, 8 w Ciechanowie w Sierpcu, 14 w Czerwińsku, w Zakroczymiu, 16 w Skępem, 28 w Drobinie, w Dobryniu n. Drwęca, 29 w Bodzanowie, w Przasnyszu, 30 w Sochocinie.

W gub. łomżyńskiej, 6 listopada w Grajewie, w Mazowiecku, 7 w Sniadowie, w Krasnosielcu, w Różanie, w Nasielsku, 8 w Makowie, w Ostrołęce, 13 w Andrzejowie, 14 w Jedwabnie, w Tykocinie, w Szczuczynie, 15 w Myszynie, 20 w Łomży, 27 w Sokolach, 28 w Stawiskach 30 w Kolnie.

Teatr. 14 listopada Koncert St. Barcewicza, skrzypka, ze współudziałem Ludwika Golmera, pianisty.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

P. o. wikariusza parafii w Baboszewie, w pow. płockim mianowany został ks. Franciszek Kurpiewski. Ks. Antoni Siciński wikariusz w parafii Zuzel, w pow. ostrowskim został uwolniony na własną prośbę z powodu choroby od zajmowanego wikariatu. Ks. Stanisław Dembiński, profekt szkół elementarnych miejscich mianowany został proboszczem w Kacicach, w pow. płockim z pozostawieniem przy obowiązkach zajmowanych.

Zmiany w służbie i mianowania.

Sędzia pokoju m. Makowa, Kordasiewicz mianowany został dodatkowym sędzią pokoju 2-go okręgu gub. płockiej; zaliczony do ministerjum sprawiedliwości as. kol. Bobrowicz mianowany sędzią pokoju m. Makowa; dodatkowy sędzia pokoju 2-go okręgu gub. płockiej r. s. Smiżewski — przeniesiony do gub. piotrkowskiej.

W dniu 21 października (2 listopada) jako w wysoce uroczysty dzień wstąpienia na Tron JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA MIKOŁAJA II odprawione zostały w kościołach wszystkich wyznania nabożeństwa dziękczynne.

Miasta były upiękzone flagami, a wieżom iluminowane.

Przestarzały zwyczaj.

Kazdy z nas starszych ziemian, sięgnąwszy pamięcią w czasy ubiegłe, dojdzie, bez wątpienia, do wniosku, że ongi ziemianin nasz był bardziej towarzyskim. Wiemy, że dawny posiadacz ziemski jeździł w święta do parafii, gdzie się modlił, a po nabożeństwie naradzał się z drugimi, gdzie urządzić zebranie (najczęściej w celu zabawy), uczęszczał na jarmarki, aby handlować, lub wygadać się w kwestjach obchodzących ogół sąsiedzki. Dziś zabawy mniej wszystkim w głowie, potrzeby cudze mało kogo obchodzą, prawie każdy zasklepił się w kłopotach własnych. Zwyczaj dawniejsze utrzymali się zaledwie w sferze chłopskiej, najwięcej konserwatywnej. Służący lub włościanin, po dawnemu, zbiera się na targach, jarmarkach i obrzędach rodzinnych, po dawnemu na tych zebraniach załatwia sprawy, najbardziej go obchodzące. Jeden z faktorów małopolskich opowiadał mi, iż u niego obecnie odbywa się „jarmark” na wynajem robotnika, pomiędzy ekonomami.

Otóż, podczas kiedy włościanie i służba posiadają swoje miejsca obrad, my ziemianie obywateli musimy obecnie bez ognisk zbiorowych. W zebraniach kościelnych przyjmujemy rzadko udział. Na jarmarkach nie bywamy, gdyż faktor tam obecny, nie pozwoli nam nabyć lub sprzedać, bez swego pośrednictwa; wielu też u nas uważa za właściwsze kupować u tegoż faktora, który przytem jest na tyle usłużny, że sprowadza nam do domu żądany towar, pozwalając nawet na wypróbowanie naprzekonia lub wołu. Życie towarzyskie również bardzo mało daje sposobności do ze-

brań, głównie dzięki wychodzącym w świat młodym panom, których wykwiłtniejsze zwyczaje, i zbyt kowniejsze urządzenie siedzib, na wzór bankierów i finansistów — kładzie nieprzepartą tamę towarzyską domom uboższym lub bardziej liczącym się z twardymi warunkami dzisiejszymi.

Rozumie się, że taki stan odosobnienia ma wiele stron ujemnych. Wiele z naszych nawyków, które dawniej dostrajały się do ogólnego dla życia ekonomicznego u nas, obecnie okazały się niedogodnymi, nawet wprost rujnującymi wpływającymi na stan naszych gospodarstw. Potrzeba więc koniecznej reform, na które zdobyć się można li tylko na zebraniach sąsiedzkich, poddając dane kwestje wyczerpującej dyskusji.

Mojem zdaniem najważniejszą dla większej własności sprawą pozostanie nazawsze uregulowania stosunku pracodawcy do robotnika. Ponieważ nadszedł sezon zmiany służby i układów z tą służbą, uważam za stosowne zwrócić uwagę na jeden zwyczaj, który do sprawy należytego ułożenia się stosunków pomiędzy nami a robotnikami wprowadzał zawsze pierwiastki demoralizujące. Mam na myśli zbyt długą trwającą układy ze służbą, którą godzimy co rok. Wiadomo, że godzenie służby trwa u nas zwykłe kwartał, poczynając od 1-go października. Uważam zwyczaj powyższy za przestarzały i wręcz nie odpowiadający obecnym warunkom gospodarczym. Być może dawniej, kiedy wposki były znacznie rzadsze, otoczone borami lub błotami — długie układy pomiędzy dworem a służbą były konieczne; dziś wszę jedna przy drugiej, komunikacja ułatwiona — dawniejszy więc okres czasu godzenia służby uważać

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosińskich

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Borska osunęła się na krzesło, oparła głowę o poręcz łóżka i ze zwieszonymi rękami, bez słowa, ni ruchu, siedziała bardzo długo. Ale to jeszcze nie był koniec jej męki, ani ciągłego wahania od zwątpienia do nadziei. Doktor odjechał. Jeszcze raz zapewnił, że niebezpieczeństwo minęło i że on niema po co siedzieć tu dłużej. Połecił w szczególnym wypadku przysłać po siebie nazajutrz i odjechał. A Hańka, po męczących objawach zatrucia, z którym walczone, długo leżała spokojna i cicha. Lecz około trzeciej w nocy poruszyła się pierwszy raz i od tej chwili Borska znów ogarnął niepokój.

Chora unosiła głowę, otwierała i zamykała usta, składała i rozkładała dłonie. Matka pytała z lękiem.

— Co ci, Hanieczko?
— Nie wiem. Boli mię.

— Co cię boli?

Chora przez chwilę wyglądała tak, jakby nie zastanawiała się, lecz nadśluchiwała.

— Zegar, tak, zegar mi boli — jęknęła.

Matka nie rozumiejąc, poczęła drzeć.

— Jaki zegar?

— Nie wiem, może w jadalnym pokoju. Szepcze i boli.

Więc Borska, choć nie słyszała żadnego szeptu, poszła i zatrzymała zegar.

— Lepiej ci, dziecko?

— Lepiej.
Parę minut leżała cicho, potem niespokojne odruchy wróciły i Borska znów pytała:

— Co ci Hanieczko!

— Nie wiem, boli mię, lampa...

Ale gdy matka lampę zakryła, ją bolały cienie.

— Daj mi ręce! — prosiła.

Poczem się podniosła, położyła, znów siadła i znów położyła, skubiąc koldrę, otwierając i zamykając oczy, gryząc usta i ciągle bez przerwy poruszając głowę.

— Nie mogę, nie chcę, pójdę stąd, wody! — szeptała gorączkowo.

A gdy jej matka podała szklankę, umoczyła usta i jęknęła, włożyła w nią palce, jeszcze prędzej je cofnęła i skarżyła się znów.

— Boli.

Borskiej zimne krople potu wystąpiły na twarz. Przeraziła ją to skubanie koldry. Słyszała, że tylko konnażacy tak robią. Przytrzymała rękami drgające palce Hańki, a strach zimną żmiją pęzał jej po plecach i lzy spychał do serca.

Tymczasem Hańka nie zasypiała ani na chwilę. Nie zdawała sobie sprawy, lecz czuła, że nerwy w niej przedłużają się do nieskończoności w przestrzeń i że w tej przestrzeni uraża je ciemność i światło, cisza i szept liści za oknem, świadomość własnego ja, każda myśl odzwana, wszystko.

Borska przeżyła straszną noc. Rano doktor przyjechał i rzekł.

— Dobrze, bardzo dobrze. Zwykle zdenerwowanie, towarzyszące zatruciu, które my, lekarze...

Na sen nie chciał dać. Więc Hańka nie spała drugą noc, lecz teraz leżała spokojnie, a trzeciego dnia usnęła.

Do udręczonego serca Borskiej wstąpiła nareszcie pewność i wielka cisza. Po tygodniu Marjan wziął siostrę

na ręce, wyniósł ją do ogrodu, a ona uśmiechnęła się wtedy pierwszy raz, jak przez sen.

Ze zdziwieniem patrzyła na niebo i drzewa, kładła ręce na koldrze w te miejsca, gdzie bladymi plamami padało słońce, przymykała oczy i znów uśmiechała się bezmyślnie, jak dziecko. Jeszcze nie zdawała sobie sprawy z niczego. Rozrzewniała ją ciepło, więcej nic. Pamięć w niej spała.

Przeszłość i przyszłość zwały się w chwilę obecną i były dla niej niby wielka, płaska dal, bez żadnego punktu, na którym myśl mogłaby się zatrzymać. Odradzała się zadziwiająco prędko, lecz tylko ciałem. W łagodnym słońcu jesieni czuła prawie fizycznie, jak przez nią zaczyna przepływać ten sam cichy sok życia, którym odychają rośliny, jak ona staje się także małą cząstką wielkiej, tajemniczej, a słodkiej natury, jak wraca z ciemności na jej jasne łono, na łono kochającej matki.

Prawie ciągle zostawiano ją samą, bo tak chciała Borska. Więc Hańka leczyła się smutkiem jesieni, bladością dni październikowych.

Pamięć jeszcze nie wzięła drzemki. Lecz na głębokiej toni zapomnienia już poczynają się kołysać oderwane fale wspomnień. Na rzęsach Hańki pokazywały się lzy i bez jej wiedzy i woli płynęły po wychudłych policzkach. Wracała do życia. Przyszłości jeszcze nie widziała. Myśli poczynają się dopiero czepiać tego, co było. A był ból. Przeczynała go coraz częściej i coraz dotkliwiej. Wreszcie przyszedł, bo przysięść musiał, nieublagany i potężny, jak przeznaczenie.

Z pomiędzy pni akacjowych wyglądała twarz słońca. Siedziała nisko, na ziemi, i była podobna do wielkiego, czerwonego pieniądza, który mruga. Taksamo mrugało wtedy.

C. d. n.

należy za zbyt długi. Służba, zdemoralizowana zbyt długo trwającymi układami, w pierwszym, nawet w drugim miesiącu nie godzi się wcale; dopiero, kiedy ekonomi objadają wszystkie dwory—i żaden nie nowego nie przywiezie, decyduje się służący pozostać na dawnym miejscu, lub przyjąć obowiązki u nowego chlebobawcy. Przez cały ten czas ekonomowie są ściągnięci w gorączkowym ruchu, zajeżdżają konie, podróżując nawet po nocach i służba odurzana bywa w tym czasie propozycjami nieprawdopodobnymi...

Sądzę, że tylko dyskusja wspólna, nie-możliwa bez zebrania sąsiedzkich, mogłaby ten zwyczaj i wiele podobnych usunąć. Jeden miesiąc, a może nawet tylko dwa tygodnie wyznaczają na taki „jarmark”, mielibyśmy w gospodarstwie więcej spokoju i służba mniej ulegała obietnicom przesadnym, konie wypoczyłyby, zaprzestawszy zbytecznych wycieczek.

Zapewne i wiele innych przeżytych już zwyczajów można byłoby usunąć, gdybyśmy więcej z sobą mieli styczności. Wprawdzie niektóre z takich spraw można za pośrednictwem pisma podnieść, lecz wprowadzenie czegoś w czyn tylko od wspólnego porozumienia zależy. Dlatego gorąco zachęcam sąsiadów do odnowienia starego zwyczaju zebrania parafialnych.

Wprawdzie, co było, nie wraca, ale w zmienionej formie często dałoby się zastosować. Zapewne nie będziemy zbierać się na zabawy, jak dawniej, lecz zebrania parafialne, co niedziela lub święto, zebrania na których można by rozpatrywać sprawy miejscowe, najbardziej okolicę obchodzące, zdaje się zebrania takie byłyby najbardziej pożądanymi. Sądzę, że znaleźć powinny uznania szczególnie z tego względu, że nie zabierałyby nikomu tak drogiego obecnie czasu.

Gospodarz.

LISTOPAD.

Miesiąc bieżący może być bardzo ciekawym dla astronomów uczonych, a efektywnym dla ogółu szerszego. Zwykle corocznie w tym miesiącu pomiędzy 11—15 listopada zauważyć można znaczną liczbę gwiazd spadających. Zjawisko to normalnie odbywa się dwa razy do roku: w sierpniu i listopadzie. W sierpniu gwiazdy spadają z grupy gwiazd, znanej pod nazwą „roju Wawrzyńcowego”. Lud nazywa gwiazdy te „lżami św. Wawrzyńca”, łącząc spadek gwiazd, który najsilniej występuje w dniu św. Wawrzyńca, z podaniem o męczennickiej śmierci świętego. W listopadzie gwiazdy spadają ze zbioru, który nosi nazwę w astronomii „Lwa”, —zjadł też gwiazdy te nazywają się Leonidami.

Gwiazdy spadające są cząstkami oderwanymi od materii kosmicznej, która, przebiegając naszą atmosferę wskutek silnego z nią tarcia zapala się i świeci, dopóki się nie spali w powietrzu. Czasami jednakże, zwłaszcza okazy dużej spadają na ziemię i rozpryskują się na drobniejsze cząstki.

Zjawisko spadania gwiazd w listopadzie, odbywające się corocznie, nie zawsze występuje z jednakową siłą. Zauważono, że są pewne lata, w których gwiazdy te spadają w niezmiernie obfitości, robiąc wrażenie deszczu ognistego. Zdarza się to mniej więcej co lat 33—34. Taki deszcz ognisty zanotowano w kronikach w latach 1799, 1833, 1866. Właśnie i w tym roku (ewentualnie w przyszłym) spodziewać się można tego świetnego zjawiska, piękniejszego nad wszelkie efekty teatralne, jeżeli tylko niebo będzie pogodnym. Jak efektywnym jest to zjawisko, można przytoczyć fakt, że naoczni badacze naliczyli na jednym miejscu 200,000 gwiazd spadających.

W tymże czasie mniej więcej prawdopodobnem jest zetknięcie się naszego planety z kometą t. z. Tempła, która już w r. 1866 była bardzo blisko ziemi. Obecnie po długiej wędrówce w nieskończonych przestworach niebieskich znowu powraca, a bieg jej wypada tak, że (choć przypuszczenie nie jest ściśle uzasadnione) może zetknąć się z naszą karmicielką. Z tego wysnuto nawet wieść, że karambol taki wytrąci z równowagi naszego planety, który może marnie skończyć, a my wraz z nim.

Ala niema strachu! Komety są to ciała niebieskie bardzo niewinne; materia kosmiczna z której się składają jest tak lekka i delikatna, że w żaden sposób nie może zaszkodzić ciału o wiele od nich cięższemu, jakim jest ziemia.

Astronom włoski Schiaparelli zauważył

pewien związek pomiędzy kometami a gwiazdami spadającymi. Uczony ten przypuszcza, że roje gwiazd spadających corocznie lub też występujących w wielkich ilościach po upływie pewnej liczby lat, są szczątkami komet, rozbitych przez wpływ ziemi lub innych planet.

Więc komecie Tempła grozi niebezpieczeństwo, a nie ziemi. Bądźmy obserwatorami niebo w listopadzie spokojnie, jeżeli tylko pogoda dopisze.

PŁOCK.

Uroczystość w kościele Katedralnym.

Jutro, t. j. w niedzielę o godz. 9-ej odbędzie się w kościele katedralnym uroczystość odsłonięcia obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obraz ten sprowadzony został z Rzymu i przedstawia kopię obrazu znajdującego się w Rzymie w klasztorze OO. Redemptorystów.

Do tego Obrazu Papież Leon XIII nadał w dzień odsłonięcia i w każdą rocznicę tego dnia odpust zupełny spowiadającym się i komunikującym. W każdy inny dzień kto odwiedzi Obraz i pomodli się przed nim, dostępuje 300 dni odpustu.

O godzinie 8^{1/4} rozpocznie się wotywa, poczem będzie odczytana bulla i wygłoszone kazanie. Nabożeństwo odprawi ks. Gruberski.

Mianowanie. Ks. Bonawentura Grabowski, sędzia surogat konsystorza pultuskiego i proboszcz parafii pultuskiej, jubilat, mianowany został rzeczywistym kanonikiem Katedry plockiej.

Z Tow. Dobroczyńności. Na zebraniu miesięcznem rady gospodarczej przyznano 27 rb. 50 k. jednorazowego wsparcia 10 biednym, przyznano stałe wsparcie dwóm biednym po 3 rb. miesięcznie. Zaznaczyć należy, że obecnie w lokalu T-stwa przygotowywa się pralnia i łazienka dla użytku ochrony i dla pensjonarów przyszłego przytulku starców i kalek.

Dochód czysty z ostatniego koncertu amatorskiego wyniósł 211 rubli.

Przedstawienie amatorskie. Za tydzień w przyszłą sobotę, t. j. 11 b. m. odbędzie się na dochód Tow. Dobr. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną utwory dramatyczne: Posażna jedynaczka, Ciocia Femeła i Świeczka zgasa.

Kuchnia tania stale się rozwija. Pożądaniem byłoby, aby panie, które tak czynnie zajęły się naprawą stosunków w kuchni, nie ustawały w swej gorliwości i nie zaniedbywały odbywania dyżurów swych. Dyżur taki wypadł mniej więcej raz na miesiąc, obowiązek ten nie jest więc zbyt uciążliwym.

W sobotę o godz. 6-ej po południu odbędzie się zebranie pań w celu rozpatrzenia różnych spraw gospodarczych.

Ze straży ogniowej. Rada tutejszej straży ogniowej odebrała od przedstawiciela T-stwa w-zpieczeń „Jakor” list z wyrażeniem podziękowania za energiczny ratunek przy pożarze wynikłym w domu Wasermana w d. 11 września r. b. następującej treści: „Z przedstawienia agenta towarzysztwa p. Lempickiego w Plocku, reprezentacja osiągnęła przekonanie, że energiczna i skuteczna działalność straży plockiej podczas pożaru domu p. Wassermana w d. 11 września, przez opanowanie ognia i niedopuszczenie go do sąsiednich budowli, zasługuje na wielkie uznanie, którego też wyraża Reprezentacja niniejszem sz. zarządowi przesyła. Pragnąc równocześnie przyjąć z niej jakąś pomocą materialną tak pożytecznej instytucji, Reprezentacja upoważnia jednocześnie p. Lempickiego do wypłacenia 50 rubli z prośbą o obrócenie tej sumy na bieżące wydatki, z działalnością straży związane.”

Żle pieczywo. W ostatnich czasach pieczywo w Plocku bardzo się pogorszyło. Bułki zwłaszcza niemiękkie do jedzenia, bo są niedopieczone. Po wierzchu zarumienione nieźle wyglądają, ale wewnątrz pozostaje nie wypieczone ciasto kłajstrowate, które na żołądki spożywców źle oddziaływało. Widocznie pp. piekarze załują ognia w piecach, czy też źle w nich palą, bo rzeczywiście słuszne są zupełnie skargi konsumentów. Prosimy więc o trochę uwagi na zdrowie spożywców.

Koncert. Nie 7 b. m., jak donosiliśmy, lecz 14, to jest o tydzień później, odbędzie się koncert znakomitego skrzypka p. Stanisława Barcewicza ze współudziałem pianisty p. Ludwika Golmera.

Wdzięczni jesteśmy znakomitościom naszym, że nie zapominają o dostarczaniu wra-

żeń podniosłych tym, którzy zdala od ogniska umysłowo artystycznego łakną nich nieraz. Tak, ale niestety, tylko bardzo mała liczba wybranych może zadowolić owe pragnienia, bo ceny są wysokie. Miasto nasze biedne, nababów żadnych niema, każdy żyje z fachu swego, z grosza nieraz ciężko zapracowanego. Dla rodziny, złożonej z kilku osób, wydatek 8—10 rb., jest już znacznym uszczerbkiem w budżecie, więc nawet takie rzadkie przyjemności musi pomijać. Ceny naznaczone na koncert p. Barcewicza są zbyt podniesione w stosunku do cen praktykowanych w teatrze naszym.

Z sądu. W dniu 6 b. m. wydział karny sądu okręgowego tutejszego, złożony z prezydującego p. Hattenbergera i sędziów pp. Otmarsztajna i Bilewicza wyjeżdża do Ciechanowa dla osądzenia tam kilkudziesięciu spraw karnych. Pomiędzy innemi sądzoną będzie sprawa Wincentego i Jana Kułakowskich i Miecznikowskiego, obwinionych o zabójstwo. Oskarżać będzie tow. prok. Müller, obrońcami z wyboru będą adw. prz. pp. Dąbrowski i Markusfeld.

Alarm. W ubiegłym tygodniu straż nasza dwukrotnie była alarmowana do pożarów. W obydwóch wypadkach straż, chociaż przybywała na miejsca, jednakże czynnego udziału nie brała, palili się bowiem sadze i śmieci.

Przetargi. Plocki zarząd gubernjalny ogłasza na dzień 7 listopada przetarg ustny (in minus) na dostawę drzewa i węgla kamiennego dla więzienia plockiego, od cen 8 rub. za sześcioręczny drzewa i 25 kop. za pud węgla kamiennego. Dostawa wynosić ma 724 sąż. półk. 101 sześcioręczny drzewa i 4,987 pud. 26 ft. węgla kamiennego; wadium 704 rb.

W d. 14 listopada, w obec tegoż zarządu odbędzie się przetarg ustny (in minus) na dostawę artykułów spożywczych dla aresztantów więzienia plockiego od ceny 10,70 k. za porcję dzienną aresztanta; wadium 500 rb.

Ofiary. Na wpis dla biednej uczennicy gimnazjum N. N. składa 1 rb.

ŁOMŻA.

Smutne zebranie. Na zebranie w d. 29 z. miesiąca, które miało się odbyć w celu rozpatrzenia sprawy założenia sklepu udziałowego, przybyło zaledwie 8 osób. Narady wobec tego nie doszły do skutku. Dziwna doprawdy obojętność ze strony ogółu dla tej sprawy. Jeżeli łomżanie nie widzą interesu w takim przedsiębiorstwie, nie uznają znaczenia takiej spółki, to warto było przynajmniej przyjść porozmawiać o tem, wyrazić swoje zdanie przeciwnie. Niech by się poglądy i zapatrywania stały, —od tego jeszcze nikt nie umarł.

Dla czego? Dla czego Kółko miłośników muzyki nie pomyślało o uczczeniu Chopina przez nabożeństwo? — nie wiemy. Kółko mogło się zdobyć nawet na wieczór muzyczny ku pamięci wielkiego muzyka.

Konkurencja. Jeden z tutejszych urzędników powziął myśl samodzielną wesprzeć swoje zupełnie fundusze zarobkiem pobocznym. Cały swój kapitał włożył na zakup pary koni i jednej dorożki i stanął do konkurencji z tutejszymi woźnicami, przeważnie żydami. Przywoity powóz i ładna para koni miała wielkie powodzenie w mieście, ale nie spodobało się to urodzonym majstrom bicia. Gdy nie nie mogli kpiny różne i wymysły, wzięto się do uprzedzenia niebezpiecznego konkurenta w inny sposób. Tydzień temu, wieczorem złoczyńcy jacyś porznięli i poszarpani mu dorożkę. Winnych dotychczas nie znaleziono. Tak wyszedł biedny urzędnik, który chciał uczciwie zarabiać na życie.

Teatr — wciąż cieszy się niebywałym w Łomży powodziem. W ubiegłym tygodniu odegrano dwa razy „Biedną dziewczynę” i „Sprawę kobiet”. W niedzielę było południowe przedstawienie dla uczniów i uczennic, na którym odegrano „Sądy Boże”. Towarzystwo p. Morozowicza czyni wogóle wielkie starania, aby publiczność zadowolić. Znać pracę i myśl, aby nie tylko wyciągnąć pieniądze, ale wzamian dać coś publiczności za to. Najwięcej zyskują oklasków pp. Józefowicz i Morozowicz, a z kobiet pp. Olszewska i Milska.

Dzień zaduszny. Całe miasto wyruszyło na piękny nasz cmentarz, aby uczcić pamięć zmarłych. Na zwiedzających przykre wrażenie robiły niektóre groby i katakumby zbyt zaniedbane. Trzeba by koniecznie pomyśleć o naprawie. Zatrzymywaliśmy się dłużej przy grobach Jakóba Wagi i J. Bernatowicza, śpiących na tutejszym schronisku wiecznem. Podobno w pewnem grobie osób zakielkowała myśl uczczenia wiel-

kiego naszego botanika, który znaczną część życia spędził w Łomży, przez ustawienie okazalszego pomnika drogą składki publicznej.

Z naszych okolic.

Nowy kościół. We wsi Dłutowie ukończono w tych dniach budowę nowego kościoła murowanego, którego brak uczuć się dawał niezwykle, gdyż dawny kościółek na wpół spróchniały groził ruiną.

Koleje podjazdowe. Rozpoczęły się w Petersburgu narady osobnej komisji w sprawie udzielania pozwoleń na budowę kolejek podjazdowych. Celem wzięcia udziału czynnego w naradach, wyjechali do Petersburga przedstawiciele zawiązującego się Towarzystwa kolejek podjazdowych w Królestwie Polskiem: Stefan ks. Lubomirski, Tomasz hr. Zamoyski, Stanisław Szpak i adw. prz. Zdzisław Pilecki. T-stwo kolejek podjazdowych, posiadając kapitał zakładowego 5,000,000 rb., czyni starania o szereg pozwoleń na budowę kolejek podjazdowych, jako to: do Plocka, z Częstochowy do Herbow, z Kutna do Radziwa w jedną stronę i przez Łęczycę do stacji Baby kolei wie-deńskiej w drugą stronę, z odnogami do Łodzi i Aleksandrowa Fabrycznego.

Miszewo-murowane. W d. 11 października parafia tutejsza obchodziła rzadką uroczystość, obchód 50-lecia pracy kapłan-skiej miejscowego proboszcza ks. Serafina Baluty. Księżę przyjechało przeszło 20-tu, w tej liczbie administrator dyeceji plockiej i ks. kanonik Nowowiejski z Plocka.

O godz. 11-wysłała z kościoła uroczysta procesja do plebanji; przy śpiewie „Kto się w opiekę” wprowadzono szan. jubilat do świątyni, przybranej zielenią i wieńcami.

W czasie mszy św. jubilatowi asystował ks. administrator dyeceji, kazanie stosowne wygłosił ks. Lasocki, proboszcz z Baboszewa. Po nabożeństwie sz. jubilat udzielił licznie zgromadzonym wiernym błogosławieństwa, przez wkładanie rąk.

W końcu włożono jubilatowi na głowę wieniec, podano łaskę pasterską z krzyżem i odprowadzono do domu pod baldachimem.

Hieronim Koląbrzyna.

Z okolic Tykocina. We wsi Garbowie, dwóch włoscian, spotkawszy w lesie nieznanego, wycinającego drzewo, jakoby na ich dział, zabiło go palkami. Jeden z zabójców uciekł podobno do Ameryki.

Wyszków. W dniu 27 października pociąg pocztowy pomiędzy stacjami Wyszków i Pasięki napotkał na torze kilka słupów podłożonych przez nieznaną złośliwca. Przeszkodę usunięto, pociąg nie doznał żadnego szwanku.

Z pogranicza. Według dzienników petersburskich, na pograniczu pruskim w gubernii suwalskiej, łomżyńskiej, plockiej i kaliskiej władze budować będą wieże 12-e metrow wysokości, w celu czynienia obserwacji na znaczną odległość. Wieże będą połączone telefonami z oddziałami straży pogranicznej.

Liczba robotników w zakładach przemysłowych Królestwa Polskiego, według danych urzędowych, wynosi ogółem 211,367 osób, w tej liczbie na gubernię łomżyńską przypada zaledwie 1,631, na plocką 2,585 osób. W porównaniu z innemi gubernjami, są to cyfry najniższe, z wyjątkiem g. suwalskiej.

Krzyż obalony. Na trakcie wiodącym z Plocka do Bodzanowa, na 6-ej wiorście od Plocka, od kilku tygodni leży powalony od wiatrów stary krzyż drewniany. Robimy tę uwagę w nadziei, że parafianie i mielnicy, lub właściciel danego gruntu krzyż usunie, albo przed zimą ustawi na nowo.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 21-m października, zmarł w dobrach swoich Łągowicki, s. p. Franciszek Załęski, szanowany ogólnie przez ludność okoliczną za sprawiedliwość i uczciwe wychodzenie z ludźmi. Przyczyną śmierci było niebezpieczne uderzenie się o banie szklaną.

Z okolic Plocka. W dniu 30 października, kopiąc doły pod kartofle we wsi Liszyno, na łociwojowej głębokości natrafiono na kamienie. Sądząc, że to jakie fundamenty, zaczęli je rozbierać; pod kamieniami znalazłem cztery cegły, położone płasko, stanowiące część sklepienia, widocznie dawnego grobu, gdyż pod cegłami znajdował się garnek gliniany, wypełniony popiołem. Przy wydobywaniu garnek się rozleciał na kawałki. W pobliżu leżało kilka spróchniałych kości z czaszki i kawałek żebra; kości kruszły się za dotknięciem. Kopalem głębiej, lecz nie znalazłem. Musi to być grób bardzo dawny, gdyż przed 40 laty pole powyższe

roste było prastarym kościołem, który zaleziono w 1870 r. Znalezione popioły w ziemi.

Cukrownia w Ostrówie. W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

W Ostrówie, w Ostrowie, cukrownia r. b. 1897, okres podatkowy 1897, okres podatkowy 1897 —

znaczna część
z ustawienie
składki pu-

olie.

lutowie uko-
nowego ko-
brak uczuwać
winy kościoła
ruiną.

złożyli się w Pe-
misji w spra-
wiedle kolejk
udziału czyn-
do Petersburg
go się Towar-
w Królestwie
irski, Tomasz
ak i adw. prz-
olejek podjaz-
zakładów i
jedną stronę
aby kolei wie-
z odnogami do
cznego.

1. 11 paździer-
ziła rzadka u-
pracy kapłan-
a ks. Serafina
przeszło 20-tu
dyceji plock-
jski z Plocka.
ziola uroczysta
dewie „Kto się
an. jubila ta do
a i wiekami.
towi asystował
azanie stosow-
boszcz z Babo-
i. jubilat udzie-
wiernym błogo-
e rąk.

towi na głowę
rską z krzyżem
i baldachimem
n Kolubryna.
wsi Garbowie,
y w lesie nie-
zewo jakoby na
ii. Jeden z za-
Ameryki.
ażdziennika po-
cjami Wyszków
e kilka słupów
ch złoczyńców.
nie doznał żad-

dzienników pe-
pruskim w gu-
kiej, plockiej i
ęda wieże 12-
zynienia obser-
i. Wieże będą
tżatami straż

ładach przemy-
go, według da-
ogółem 211,307
tomżyńska przy-
ocka 2,585 osób
uberniami, są
m g. suwalskiej,
akcje wiodącym
6-jej wioscie od-
ży powołany od-
any. Robimy te
ianie imienniecy,
tu krzyż usunie-
i nowo.

1. W dniu 21-
rach swoich La-
Zaleski, szano-
ość okolicznych
wychodzenie z la-
o było niebezpie-
szkła.

nia 30 paździer-
ofie we wsi Lis-
natrafiliem na
fundamenty, za-
camieniamy zna-
ne płasko, stano-
idoczenie dawne
najdował się go-
popiołem. Pog-
ozleciał na kawał-
spróchniałych ko-
bra; kości kruszo-
nałem głębiej, do-
być grób baro-
ty pole powyż-

porosło było prastarym borem. Przed kilku
laty znaleziono w tem miejscu pieniądz sre-
brny z napisem polskim.

Znaleziona popielnicę napowrót zakopałem
w ziemi.

Cukrownia w Ostrowitem. W sobotę 28
października r. b. odbyło się uroczyste po-
święcenie kamienia węgielnego pod cukrow-
nię w Ostrowitem. Około godz. 3-jej po po-
łudniu zjechało się okoliczne obywatelstwo,
i nawet kilka osób ze stron dalszych na
miejsce, gdzie po przemówieniu p. Broniew-
skiego, administratora cukrowni, o znacze-
niu takiej fabryki dla okolicy, wszyscy obec-
ni przystąpili do podpisania, przygotowane-
go przedtem aktu założenia, który opatrzone
przeszło 30-stu podpisami, włożono do pusz-
ki cynkowej, wraz z monetą kurs w kraju
mającą od pół kopiejki do rubla. Puszka zo-
stała zamurowana w fundamencie, poświęco-
nym przez miejscowego proboszcza.

Pierwszą cegłę położył najstarszy z ini-
cjatorów cukrowni p. Rudowski, a każdy z
obecnych biorąc młotek do ręki, położone ce-
gły nad puszką z dokumentem, trzykrotnie
przybił. Następnie towarzystwo, oprowa-
dzone przez p. Lamparskiego, dyrektora cu-
krowni, oglądało fundamenty budynku już
ponad poziom ziemi wyprowadzonego.

Pogoda, choć niepewna dopisała do wie-
czora, temperatura przedtem przykry i zima,
znaczenie się ociepliła. Po uroczystości,
większość przybyłych rozjechała się do sie-
bie, reszta zaś udała się do gościnnego domu
jednego z głównych inicjatorów cukrowni,
p. Borzewskiego z Ugoszcza, gdzie podejm-
wana była obiadem, na którym wnoszone
toasty z życzeniami pomyślnego rozwoju tej
cukrowni. Między innemi p. J. Z. z lipno-
skiego, wnosząc wierszem zdrowie inicjato-
rów cukrowni, wyraził życzenie:

... aby ta fabryka
Wstrzymała emigrację do Prus robotnika,
By te ręce, co niosły trud swój wobec strony
Jedynie odtąd nasze sprawyły zagony;
By ci ludzie w tej ziemi od wieków osiedli,
Z rąk naszych chleb polski, nie obcy gdzieś
[jedli].

Zakończył zaś swe przemówienie życzeniem:
Niech ta cukrownia daje cukru tyle,
By ten mógł nam osłodzić gorzkie w życiu
[chwile].

Odczytano przytem kilka nadesłanych te-
legramów z życzeniami od osób, które przy-
być nie mogły: od p. gubernatora, p. Ravi-
cza z Warszawy, p. Lud. Zielińskiego, któ-
rego wstrzymał wypadek złamania nogi i je-
szcze paru innych.

Cukrownia w roku przyszłym rozpocznie
już kampanię. Tu dołamy jeszcze, że obszar
plantacji wynosi ma z górą 2,000 morgów.
Fabryka wyrabiała będzie cukier przeważnie
na wywóz. Urządzenia fabryki dokonają fir-
my wyłącznie krajowe. Odstawa maszyn i
przynadów ma być dokonana transito przez
granicę niemiecką.

Z Lubowidza piszą do nas: Nasza wieś,
z której obecnie pozostały tylko zgłiszczą i
ruiny, była pięknie zabudowaną wzdłuż sze-
rokiej ulicy po obu jej stronach. Wogóle wieś
położona około Żuromina są prawie wszystkie
duże. Poniatowo, Zielona, Dębsk, Chamsk
leżą blisko po tysiąc mieszkańców. Lud za-
mieszkujący tę okolicę jest pracowity, trzeź-
wy, bogobojny i z pewnością przysłużył na zim-
ne swoich biednych sąsiadów. Utworzony
pod przewodnictwem p. naczelnika powiatu
mławskiego komitet obmyśla środki przysięcia
z pomocą pogorzelcom. Właściciel Lubowi-
dza pan Kuntzel czyni, co tylko może, aby
zapobiec biedzie.

Nadejście zapewne potrzeba budowania w
Lubowidzu nowego kościoła, bo obecny ura-
nowany od płomieni, jest już bardzo zrujno-
wany. Otóż uważałbym za stosowne rzucić
tu myśl, aby probostwo lubowidzkie przenieść
do Żuromina. Wspaniała świątynia żuromi-
ńska miałaby lepsze uposażenie w parafii, a
przytem większą obsługę kościelną, czego
wymagają potrzeby przybywających tu pą-
tników. Żurominianie, którzy na miejscu ma-
ją własny kościół, niechętnie dawaliby skład-
ki na budowę kościoła w Lubowidzu, do któ-
rego należą, jako parafianie. W kościele tym
bywają bardzo rzadko.

Pobór podatkowy w gubernji plockiej
w roku 1897, określają następujące cyfry.
Ogół podatków i opłat skarbowych wyno-
sił w roku 1897 — 2,053,577 rb. 22 kop.,
suma podatków, niespłaconych w latach
poprzednich — 690,668 rb. 12 kop. W dniu
13 stycznia 1898 instytucje podatkowe ze-
brały: 2,018,601 rb. 44 kop. z sumy po-
datkowej, wyznaczanej na rok 1897, oraz
89,050 „b. 6 kop. z sumy, niespłaconej z
lat poprzednich.

Pozostało więc do spła-

cenia ogółem 636,593 rb. 84 kop. (34,975 rb.
78 kop. z etatu podatkowego za rok 1897,
oraz 601,618 rb. 6 kop. niespłaconych z
lat poprzednich).

Co do pozycji poszczególnych—to z ziemi
dworskiej zebrano 305,492 rb. 21 kop.
podatków, z osad—8,665 rb. 29 kop. z zie-
mi włościańskiej 207,649 rb. 22 kop. po-
datków miejskich—41,660 rb. 88 kop. nie
licząc przemysłowych i innych. Podatków,
niespłaconych z lat poprzednich, przypa-
dało; na dwory 4,440 rb. 52 kop., na osa-
dy 411 rb., na włościan—1,147 rb. 20 kop.
Wogóle, zestawivszy rezultat poboru po-
datkowego z roku 1897 z poborami z lat
poprzednich, dochodzi się do wniosku, że
niedobór podatkowy zmniejszył się na zie-
miach dworskich o 4,418 rb. 44 kop., na
ziemiach osad—o 411 rb., na włościańskich
o 1 147 rb. 20 kop. Rubryka „pozostałe
dochody państwowe”—610,354 rb.—obej-
muje sumę 513,252 rb. 24 kop., na którą
składają się kary pieniężne, nałożone na
żydów, uchylających się od powinności woj-
skowej; z powodu nędzy dłużników, lub
ucieczki niektórych za granicę, sumę tę
można uważać za przepadłą.

Zambrów. (Spis roślin w dzikim stanie).
Sagina procumbens L. Karmnik leżący;
Spergula arvensis L. Sporek polny; Sper-
gularia rubra Presl. Piskownica czerwona;
Cerastium aquaticum L. Rogówka wodna;
Malva Alcea L. Ślaz dłoniasty; M. neglecta
Wallroth, S. okragłoliściowy; M. silvestris L.
S. leśny. M. rotundifolia L.; Hypericum per-
foratum L. Dziurawiec pospolity; M. montanum
L. Dz. górny (Czerwony-Bór); Linum
cartharticum L. Len łakowy; Radiola linoides
Roth., lenek (Wądołki,—rzadko); Geranium
phaeum L. Bodziszek żalobny; G. praetense
L., Bodz. błękitny; G. palustre L., B. błotny;
G. sanguineum S., B. czerwony; G. pusillum
L., Bodz. mały; G. molle L., B. kosmaty; G.
Robertianum L., B. żółtawy; Genista tinctoria
L., Janowiec farbiarski; Cytisus nigricans
L., Szczodzeniec czerniejący (Zbrzeź-
nica); Ononis arvensis L., Wilżyna polna;
Medicago falcata L., Lucerna dziesięcioletnia;
M. lupulina L., L. chmielowata; Melilotus offi-
cinalis Desr., Nostrzyk wolta; (szosa do Łom-
ży); M. albus Desr., N. biały; Trifolium pra-
tense L., konieczyna łakowa; T. arvense L.,
K. polna; J. repens L., K. rozesłana; T. ag-
rarium L., K. żółta; Robinia pseudoacacia L.,
Akacja zwyczajna (ogrody); Coronilla varia
L., Otczka pospolita; Vicia dumetorum L.,
Wyka zarosława; V. Cracca L., W. ptasia;
V. villosa Roth., W. kosmatka; V. sepium L.,
W. płotowa; Ervum hirsutum L., Soczewica
kosmata (Drogoszew); E. tetraspermum L. S.
czterozia; Lathyrus pratensis L. Groszek
łakowy; Rubus plicatus W.; N. Jeżyna; R.
Idaeus L. Malina; Geum urbanum L., Kuklik
zwyczajny; Comarum palustre L., Pałecznik
błotny; Agrimonia eupatoria L. Rzepik po-
polity; Spirea Ulmaria L., Tawuła łakowa;
Epilobium angustifolium L., Wierzbówka
wązkolistna; E. palustre L., W. błotna; Ono-
thera biennis L., Wiesiołek dwuletni; Lythrum
Salicaria L., Krwawnica pospolita; Bryonia
alba L., Przepiórka pospolita; Portulaca oleracea
L., Portulaka warzykowa (w ogródkach
pomiędzy warzywem, rzadko); Sempervivum
tectorum L., Rojnik dachowy (las pod Cie-
chanowcem, Janeczwo pod Łomżą). (D. c. n.).

Epizootja. Dane statystyczne „Łomż. gub.
wiedm.” o przebiegu epizootji w g. łomżyń-
skiej od 20 do 27 września wykazują, że
zaraza syberyjska grasowała szczególnie we
wsia: Kuligi gm. Belda, oraz Ciszewie i
Boguszech, w pow. szczeczyńskim; ogółem
zachorowało 10, padło 8 sztuk bydła.

Jaszczur panował w powiecie makowskim:
wsie Chełchy-kmiecie, Czarnostowo, Przewo-
dowo, oraz w pow. mazowieckim, wsie: Jabłoń
Dąbrowa, Słiwowo; ogółem zachorowało 230
sztuk bydła.

Pożar. W dniu 21 października wynikł
groźny pożar na folwarku Maluszynie w pow.
rypińskim, należącem do spadkobierców Anny
Flatau. Spłonęły zabudowania gospodarskie,
zboże, młocarnia parowa i t. d. Straty wy-
noszą 20,000 rb.

Przetarg. Zarząd powiatowy ostrowski
ogłasza na dzień 10 listopada przetarg (in-
minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowa-
nych na przedsiębiorstwo oświetlenia Ostro-
wia (68 latarów na trzechlecie). Przetarg roz-
pocznie się od sumy 1,747 rb. 53 k.; wa-
dum 174 rubli.

Pożary. Niema dnia, żebyśmy nie otrzy-
mywali wiadomości o pożarach. W tym roku
na jesieni ogień zniszczył już na setki ty-
sięcy rubli mienia ludzkiego. W d. 29 zno-
wu pastwą płomieni padła połowa wsi Łęg.

Wypadki. W Cellinie (pow. plocki) krowa

rozpruła rogami brzuch kobiecie brzemiennej,
której wskutek tego grozi poważne niebez-
pieczeństwo.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z banku włościańskiego. „Warsz. Dn.”
donosi, że w ostatnich czasach w warszaw-
skim oddziale banku włościańskiego, zajmo-
wano się pracą około ustanowienia oddziel-
nie dla każdej miejscowości normy gruntu,
nadającej się do obrobienia przez średnią
rodzinę włościańską, bez pomocy obcej, przez
co daje się włościanom możność kupowania
ziemi w większych rozmiarach, przy od-
powiednim powiększeniu pożyczek normal-
nych. Skutkiem tego staje się także nie-
możliwym podstawianie osób trzecich, zła,
które z gruntu podkopywało gospodarstwo
włościańskie. Do opracowania norm grunto-
wych najwięcej przyczynił się członek warsz-
awskiego oddziału Banku K. Radecki,
który oprócz tego postawił na porządku
dziennym kilka innych ważnych projektów,
jak np. o ustanowieniu ścisłej kontroli nad
działalnością geometrów, nabierająca spe-
kulatywnego charakteru, ze szkodą włoś-
ciam i skarbu; o niewłaściwym stanowisku
Banku włościańskiego przy licytacjach grun-
tów zastawionych w porównaniu chociażby
z taką instytucją jak towarzystwo kredyto-
we ziemskie. Nadto K. Radecki opracował
zasady operacji Banku włościańskiego w
kierunku nabywania majątków w Królest-
wie Polskiem na rachunek własnego kapita-
łu tegoż banku

KORESPONDENCJE.

ZAKROCZYM.

(Monografia historyczna).

Miasto Zakroczym, leżące po prawej stro-
nie rz. Wisły, na wyniosłości 81 stóp, zali-
cza się do najstarszych grodów pol-
skich. Już w r. 1068 spotykamy to miasto
pod tem samem nazwiskiem, a sięgając w
przeszłość odleglejszą, widzimy je pobudowa-
nem o wiorstę niżej nad samą rzeką i pod
nazwą Kroczym. Wznoszące się stopniowo
zabudowania na wzgórzu otrzymały nazwę
Za-Kroczym—i ztąd początek obecnego mia-
na tego grodu. Od wschodu i zachodnio-
północny miasta—ciągnęły się płaszczyny, od
strony zachodniej zaś, jakby granica, strze-
gąca dalszego wzrostu miasta, ciągnęła się
na kilka staj długości—głęboki parów.

Parów, mający u góry 50 łokci szeroko-
ści, na spodzie jest bardzo wąski. Od stro-
ny wschodniej miasta—drugi parów, bliźnia-
czo podobny do pierwszego, stanowi granicę
dawnego starostwa zakroczymskiego. Trzeci
parów, ciągnie się poza domami ulicy War-
szawskiej, prawie w samym środku miasta,
czwarty i piąty okalają kościół farny, czyli
parafialny. Wszystkie te parowy, ze spadem
ku Wiśle mają grunt piaszczysty. Przy wje-
ździe do miasta traktem plockim, niedaleko
elementarza stoi murowana figura, na miejscu
której w dawnych czasach odbywały się e-
gzekucje na delikwentach.

Takie same parowy, jak koło Zakroczyma
ciągnęły się dalej i przerynają kolonje, zwa-
ną Gałachy, leżącą między Zakroczymiem a
Modlinem. Urwiste góry, poprzerywane pa-
rowami i ozdobione to sosną, to krzewem, to
wysokimi topolami przedstawiają śliczny wi-
dok dla przejeżdżających statkiem z War-
szawy do Plocka. A powoli wylaniający się
z pośród zieleni starożytny kościół, dodaje
uroczystej powagi tym malowniczym widokom
natury. Dziś, kościół ten stoi nśd samym
urwiskiem góry, pod stopy której, w czasie
powodzi podpływa Wisła; w czasie zaś nor-
malnym powstaje tu odnoga rzeki, zwana
„Łachą,” która w letniej porze najczęściej
wysycha. Łacha owa oddziela Zakroczym od
Kępy Zakroczymskiej. Na południe od kościoła
znajdował się tak wąski pas ziemi, że
w czasie procesji, z wielką obawą po ki-
lka osób przechodzić tylko mogło. W r. 1858
rozszerzono to miejsce i ligustrem wzmocono
brzegi. Wyżyna jednak, z której kościół
spogląda na Wisłę nie należy do najbezpie-
czniejszych i gdyby Wisła nasza posunęła
się nieco w stronę kościoła, to niebyłoby dla
niego ratunku.

Dzisiaj kościół ten stoi samotny... i samot-
ny słucha szumu Wisły... rozpamiętywa mo-
że o dawnych, bardzo dawnych czasach, kie-
dy otaczały go domy, a on rozciągał opiekę
nad nimi, w samym środku miasta. Dawne
to dzieje! Wisła nurty swemi coraz natar-
czywiej dopominała się o więcej miejsca i
podmywając siedziby ludzkie kazała rozbie-
rać domy i przenosić je wyżej. Doszła tak

do stop góry, na której kościół spoglądał
na nią i może przestraszona zbytkiem zuch-
waństwa odwróciła się, pozostawiając po so-
bie i łachę i kępę. Kościół ten, mający wiel-
ki ołtarz na wschód, posiada obecnie dwa
wejścia: drzwi na zachód, które tylko otwie-
rane bywają na czas procesji i drugie drzwi
boczne na wprost dzisiejszego miasta; do dziś
dnia pozostał ślad trzeciego wejścia, służą-
cego pewnie dla części miasta dziś już nieist-
niejącej.

C. d. n.

Z nad Lipianki.

(Dokończenie).

Ponieważ ogół ma o naszym zakątku nie-
jasne bardzo pojęcie i częstokroć informowa-
ny jest fałszywie przez korespondentów prze-
lotnych, często wcale nie oglądających tego
kawałka ziemi Dobrzyńskiej, postanowiłem o
wielu kwestjach dzisiaj pomówić.

Nie jeden z czytelników „Ech” słyszał o
dobrach Skępe, wie, że są duże i do kogo
należą, poza tem jednak wiadomości jego nie
sięgają dalej. Tymczasem o Skępem warto
bliżej poinformować ogół.

Po dobrach Krasne, jest to największy ma-
jątek w gub. plockiej, bo obejmuje z górą
700 włók lasu i 300 wł. ziemi ornej z łą-
kami. Gospodarstwo rolne, prowadzone jest
w Skępem wzorowo, podług najnowszych wy-
ników nauki i postępu, z nakładami grubymi.
Administracja buduje szosy do folwarków,
zakłada dreny, utrzymuje pola doświadczalne
i t. d. Przemysł koncentruje się w dwóch
tartakach parowych, (trzeci buduje się), go-
rzelnii, wypasanie bydła (400 sztuk), nadto
jest projekt budowy młyna parowego i ole-
jarni. Trzeba nadmienić, że właściciel za-
prowadza forsowną kulturę, oraz irygację łąk
(Kołacie i Babelawy), corocznie po 40 mor-
gów minimum. Dominium sprowadza od razu
kilkanaście wagonów nawozów sztucznych,
zastosowując najnowsze maszyny, a przez to
obywa się małą ilością robotników, których
tu nie brakuje nigdy. Zaczawszy od siew-
ników do zbóż i nawozów sztucznych, ma-
jątek wszystkie kartofle wysadza maszyno-
mi, sprzęt cały odbywa za pomocą żniw-
rek i kosiarek, a zbiór kartofli przy pomo-
cy specjalnych maszyn. W roku bieżącym
sprowadzono 8 kartoflarek i dokonano sprzętu
o trzy tygodnie wcześniej, przy ogromnej
oszczędności w kosztach.

Brak ludzi jest tu nieznanym, ale też i
podobnych wygód robotnik nigdzie nie znaj-
dzie. Właściciel buduje obecnie kosztowne
kamienice dla ludzi dominalnych. Każdy for-
nal dostaje eleganckie mieszkanie, złożone z
kuchni, pokoju obszernego, spiżarni i piwni-
cy. To wszystko jest wygodne, suche, jasne,
ciepłe, wysokie na 6 łokci i wykończone tak,
że przyzwoitymi, warszawskimi lokalami śmia-
ło nazwać je można. Domy same, to pałacyki,
nie wśród tłoku folwarcznego, ale wzdłuż
szosy pobudowane.

Oprócz idealnych mieszkań, cała służba
i personel urzędniczy mają lekarza i aptekę
darmo na każde zapotrzebowanie. Robotnik
pod tym względem nie jest krepowany ni-
czem, a często sam właściciel lub ktoś z ad-
ministracji, widząc chorego, proponują ma
sprowadzenie lekarza, bez względu, że ten
ostatni mieszka o wiorst 10.

Pragnąc gorąco, aby wszystkie majątki
większe wzorowały się na Skępem, chciał-
bym tu poddać myśl, czyby właściciel nie
pomyślał o założeniu fabryki dla przerobu
drzewa. Lasy przerabiane jedynie za pomo-
cą tartaków, dają zbyt mały dochód, za wie-
le drzewa odchodzi na ćwiartki, kiedy przy
skomplikowanym więcej przemysle mogłyby
przynieść większe zyski. Mam tu na myśli
fabrykę posadzek, robót ciesielskich, stolar-
sko-fabrycznych i t. d. Dlaczego mają iść do
Warszawy deski i bale, kiedy można wysłać
gotowe posadzki, okna, drzwi, schody, wią-
zania dachów, pudła do wialni i młocarni
i t. d. Zresztą stoi otwartą zagranicą, różne
towarzystwa budowlane w kraju i za kordo-
nem. Lasy przerabiane ostatecznie drzewo,
jako paliwo dalaby zaledwie: gałęzie, karpy,
seki i drobne obrzynki. Rozumie się, że pocią-
gnęłoby to utrzymanie do prowadzenia tych ro-
bót technika leśnego i wykształconego rze-
mieślnika.

Dziwne mają informacje dzienniki warsza-
wskie o prowincji, a korespondenci ich z po-
stanowieniem czegoś—zasympiają, aby przebu-
dziwszy się, marzenia same podać za rzeczy-
wiste fakty. Niedawno któryś z dzienników
drukował korespondencję ze Skępego, ale pi-
szący nie był widocznie na miejscu, a czyjeś
marzenia przyjął za prawdę. Korespondent
podał, że ludność w naszej okolicy emigruje
do Ameryki, oraz wychodzi na robotę do Prus,

jedynie z braku możności wyżywienia się na miejscu z powodu lichej bardzo ziemi. Jest to zdanie najblędniejsze, gdyż ziemia w okolicach Słupcy jest rozmaita, zaczawszy od pszennej a skończywszy na piaskach, przeważnie jest urodzajną i wydaje wcale nieźle plony. Zresztą emigrowaliby, albo wychodzili na roboty do Prus wszyscy, tymczasem Niemcy koloniści wychodzą na roboty bardzo rzadko. Na robotę za granicę, idą ludzie dla swobody i przyjemności, po przerobionym tygodniu, w każdą niedzielę spędzają wesoło czas, przy tańcach, muzyce i kuflu — u nas swobody tej nie ma. Ponieważ zarabiają lepiej aniżeli w lipnoskiem, zimę całą spędzają w bezczynności, wyczekując pierwszych dni wiosennych aby iść z powrotem.

Dalej korespondent podał wiadomość, że w Słupcu powstaje przytułek dla starców i kalek; jest to bajeczka z tysiąca i jednej nocy; dom wskazany korespondentowi jako locum dla tej instytucji, został cały wynajęty, a o żadnym zamiarze zakładania przytułku, my tu nie wiemy. Podobną jest także bajka o tkalni i przedzalni, bo też łatwości czy imaginacja korespondenta nie ma wcale granic. Wyjechało rzeczywiście kilkunastu chłopów na naukę tkactwa pod Bełchatów, ale od tego do tkalni jest bardzo daleko, zresztą nawet kwestja, czy który z tych uczniów będzie chciał powrócić, zasmakowawszy uciechy na szerszym świecie. Czy nie lepiej było na miejscu przeprowadzić naukę.

Informacja o giserni w fabryce pp. Bartkowskich, nie wolną jest od przesady. Ludzie ci najwięcej zawdzięczają sobie, myślą o pracy i jeśli nie mogą dobrze, nikomu źle nie robią. Mimo to mają za wiele przyjaciół i opiekunów, wyświadczać im niejednokrotnie przysługi. Są ludzie, którzy nie znoszą, aby nawet ciężką pracę mógł się ktoś dorobić kawałka chleba.

Na dzisiaj dosyć tej gawędy, bo nawet gościnność „Echa” ma swoje granice i nadużywać jej się nie godzi.

Bróg.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Naturalnie, wojna Anglii z Transwaalem przedewszystkiem na pierwszym planie. Wojnę tę z wielką uwagą śledzą nie tylko politycy zawodowi, ale również cała publiczność czytająca, głównie ze względu na Anglię, która jako państwo, mające zadzierzgnięte stosunki z całym światem, jest pilnie śledzoną i podpatrywaną. Stosunki te wiktają się coraz bardziej i być może, że nie skończy się na samej tylko rozprawie pomiędzy stronami walczącymi, ale i inne państwa, korzystając

z zaangażowania się Anglii, zechcą wyzyskać chwilę dogodną w celu, jeżeli nie pogroźbienia, to przynajmniej osłabienia tego wielkiego państwa kolonialnego. Pewnego rodzaju wskazówki świadczą, że może się zanieść na wielką burzę polityczną. Przede wszystkim Francja, wspierana przez Rosję, chciałaby się odemścić za zniewagę i upokorzenie, jakie otrzymała od Anglii w kilku sprawach politycznych w czasie zawichrzeń wewnętrznych podczas sprawy Dreyfusa. Dużo w tym względzie dają de myślenia zwycięzki rosyjski minister spraw wewnętrznych hr. Murawjewa, zbrojenia się Francji i wysyłka eskadry morskiej wojennej itd. Anglia gorączkowo się zbiera na wszystkie strony, powołuje rezerwy lądowe i morskie, uzbraja i wysyła okręty. Rozpocząć jednakże coś poważniejszego państwa tę będą się obawiały, bo i Anglia ma za sobą sprzymierzeńców, nietylko przez sympatię, ile politycznie z nią związanych. Gdyby zanieśli się na jakąś większą zawieruchę, cały świat chyba przyjąłby w niej udział, a po czyjej stronie byłaby przewaga — czy po stronie sprzymierzeńców Anglii, czy po stronie partji przeciwniej, trudno przewidzieć.

Pomijając Stany Zjednoczone, które stanowią stanęłyby po stronie angielskiej, donoszą obecnie już głośno, że Chiny i Japonia zawarły z sobą przymierze zaczepno-odporne, że do tego przymierza przyłącza się Anglia, która obiecuje pomoc rasie żółtej. Niemcy patrzą sobie dotychczas zdaleka, ale znajdują również odpowiednią chwilę, aby przechylić się na tę lub inną stronę, stosownie do tego, gdzie będzie można uzyskać lepszy kasek.

Położenie więc jest bardzo niepewne, a stosunki niezwykle ciekawe.

Tydzień bieżący był nieszczęśliwym dla Anglików na placu boju, zwłaszcza w stronie wschodniej, to jest na wschód od Transwaalu i Oranji w okolicy Natalu. Wojska Burów zdążyły się już połączyć i coraz śmielej otaczają Anglików, którym mogą zagrozić odcięciem od morza. Chociaż Ladysmith nie zostało jeszcze wzięte, ale rozpoczęło się już bombardowanie tego miasta. Ostatnia klęska Anglików, w której 500 żołnierzy zostało w pięć wyciętych, a około 1,500 wziętych do niewoli, bardzo źle oddziaływa na ducha armji. Anglicy cofają się ku morzu i nie myślą narażać się na nową niechybną klęskę, gdyby przyjęli walkę z przeważającą obecnie siłą Burów. A tymczasem posiłki wojenne wysłane z Anglii opóźniają się z powodu mgły silnej, jaka w tym czasie panuje na morzu. Jeżeli potwierdzi się jeszcze wiadomość, że niektóre ple-

miona murzyńskie np. Basutos podlegli w Natalu Anglikom i Beczuanom od strony zachodniej zamierzają powstać przeciwko nim, to przysłać trzeba, że położenie Anglików jest bardzo smutnem. Opóźnili się wcale z przesyłką swej armji bojowej, co Bnrom sprzyja dla rozwinięcia pochodu zwycięzkiego.

Na zachód od Transwaalu w kraju Beczuanów i w Rhodesji, gdzie Burowie zdobywają Mafeking, Anglicy trzymają się lepiej, chociaż również spodziewają się wkrótce poddania Mafekinga, który jest silnie ostrzeliwany. W tej stronie Burowie przystępują do oblężenia Kimberleyu.

Z czasopism.

„Wszecchiświat” nr. 44 zawiera: Wiktoria regia i jej oddychanie. — Zofja Joteyko-Rudnicka. — Nowe nawozy. — I. H.: Wpływ światła barwnych na człowieka, zwierzęta i rośliny. — M. C.: Stan obecny przemysłu elektrotechnicznego. — Korespondencja. — Spostrzeżenia naukowe. — Sprawozdania. — Przegląd czasopism. — Kronika naukowa. — Wiadomości bieżące. — Buletyn meteorologiczny.

— Ostatni zeszyt „Przeglądu filozoficznego” zawiera następujące prace:

Wł. M. Kozłowski. Psychologiczne źródła niektórych praw przyrody (dokończenie).

Dr. St. Grabski. Wstęp do metodologii ekonomji politycznej (dokończenie).

Dr. Z. Balicki. Socjologiczne podstawy użyteczności. Autoreferaty. Rozwój pojęciowy dziecka w okresie lat 6—14, przez A. Szyca. Filozofia Schüllera i wiersz Artyści, przez Wł. M. Kozłowskiego. Zasady fizyki, przez A. Witkowskiego.

W dalszym ciągu następują sprawozdania i krytyka dzieł filozoficznych, oraz Bibliografja. Kończy zeszyt polemika pomiędzy Aplem a Ołtuszewskim w sprawie książki: „Filozofja nowej”, wydanej przez dr. Ołtuszewskiego.

Do tegoż zeszytu dołączona została piękna zapowiedź czy odezwa do ogółu inteligentnej, w której wydawca i redaktor „Przeglądu filozoficznego” rozpatruje cel i zadanie pisma. „Przegląd filozoficzny” postawił sobie za zadanie skupić siły naukowe polskie, pracujące w kierunku filozoficznym, które nieraz zmuszone były pisać w języku nie ojczystym, dalej zachęcać specjalistów do uwzględnienia zasadniczych teoretycznych podstaw ich specjalności, wreszcie dać możność szerokiego wyrażenia się myśli polskiej. t.j. wytworzenia kierunku filozoficznego polskiego. Bo ostatecznie faktem jest, że narody oddzielne

mają swój specyficzny pierwiastek, którym oświetlają dziedzinę ducha i poglądu na świat. U nas pewne zaczątki filozofji polskiej uwydatniły się, chociaż słabo, w poglądach Trentowskiego, Libelta, Cieszkowskiego. Już wówczas objawiły się pewne przebliski oryginalnej myśli polskiej, pozostającej jednak wszechwładnie pod wpływem filozofów Europy zachodniej. Chociaż ostatecznie „myśl” jest jedna, jednakże ujęcie jej, sposób przedstawienia i oświetlenia u każdego narodu może być odmiennym.

„Przegląd filozoficzny” spełnił dotychczas sumiennie swoje zadanie i zasługuje na jaknajwiększe poparcie ogółu myślicy.

— Główny zarząd do spraw prasowych, udzielił p. Stefanowi Woyzbunowi koncesji na pismo tygodniowe z programem treści ekonomicznej p. t. „**Ekonomista**.” Pismo to zacznie wychodzić od 1 stycznia r. p.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 3 Listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1175 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy, żyta 500 korcy, jęczmienia 100 korcy, owsa 150 korcy, gryki 50 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,85, do 5,30 za 240 f., żyto od rb. 3,85 do 4,00 za 230 f., jęczmień od 3,30 do 3,75 za 210 f., owies od 2,40 do 2,55 za 140 f., grykę od 4,80 do 5,00 za 210 f.

Do śpiżarni kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 3 listopada. Tendencja słaba. Ceny pszenicy bez zmiany, żyta o 1 markę niżej.

Warszawa 3 listopada. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach, Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 85—91, posłednia 76—80. Żyto krajowe wyborowe 77—78, średnie 74—76, posłednie 68—73. Jęczmień browarny — Na paszę i kaszę 70—80 — Owies krajowy 62—72. Groch polny warzelny — Gryka 90—93. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 0,00—4,45 za korzec. Pszenica 5,75. Jęczmień 4,30—4,40. Owies 3,10—3,40.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,25 Listy tow. kred. ziemskiego: duże 4,5—drobne 4,5—97,90, duże 4—drobne 4—91,10. Listy m. Plocka — n. Łomży — not.

Reinta państwowa 4—99,30. Pożyczka premiowa z 1864 r. — 303,50 z r. 1866 — 268. Premiowa szlachecka 5—210,50.

Łomża, 3-go listop. Pszenica 5,20—5,55 rb., żyto 4,00—4,35, jęczmień 3,50—4,00, owies 2,75—3,85 rb., gryka 4,75—5,00 rb., groch 5,25—5,50, kartofle 1,25—1,45.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sieńskiego poleca swoje wyroby. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

„**Nowy Cyklodrom**” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Plock, przy ulicy Kolegialnej.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensteinja.

Jest do sprzedania
KAPUSTA
biała w dużych głowach po 22 k. za pud, lub za kopę 2 rb. z odstawą do domu.
Zamówienia przyjmują się na folwarku Drojeckiego.

BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 86
(róg Marszałkowskiej).

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**
Wielki wybór **Mahoni.** — CENY NIZKIE.

Dla kaszających i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
W SKŁADACH APTECZNYCH I APTEKACH

Dla wiadomości Publicznej!!

„Gazeta Policyjna” w № 179 pisze co następuje: „W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1½ do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych. Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innem, jak zwyčajną wódką, sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i roztworu karmelu. Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, naprzykład Saradzewa, przygotowywane z prawdziwego winnego grona, równające się wyśokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Довозило Цензурою. Гор. Пlockъ 23 Октября 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Plocku, ulica Warszawska.

WARUNK

W Plocku i
półroczn. rs. 2 k.
Za odosłanie
Z przesłanką
półroczn. rs. 3.
Zagranicę:
rs. 4, kwartalną

Oddział P

ma zaszczyt po
nejże na mocy
jącego Bankie
Oddziału Banl
zakłady przem
dłowy, większ
oraz którzy,
chunku bieząc
dności przy ot
rachunków sur
średnio z kasy
pow. wskutek
wzmiankowany
kwoty pieniędzy
pocztową do
szej od ich mi
z ich piśmienn
niem. Wysył
bywać się będą
następnym po
jęciem rozcho
Także środki
dem osób, któr
Banku gotówk
w celu w

Kalen

Sroda 8 listop
Czwartek 9
Piątek 10
Sobota 11
Niedziela 12
Poniedz. 13
Wtorek 14

Wschód

Zachód

DOE

Sagrodzona na kon
(77)

Cichość. S
kapiące się, w
schodach ona —
Pierwszy r
Rozszerzonemi
naga, zatoczyła
Pożar! sam się
Przez chwi
Złote liście
wone oko słońc
Z oczu H
jak przez zasłoi
to milczenie.

— Otom j
szedł dzień i ty
Nawet wspomni
i twój ból znik
ziemią, nad pą
nad sprawiedliw
nad nienawistią
Czegoż chcesz
świata!

Prawda. C
Ból zgasił
szan, który, z
gałęziami w nie
płyścącym.